

Joanna Ferster, Magdalena Jopa, Magdalena Sulima\*

## Drewniane domy we wsi Soce. Historia, terażniejszość, przyszłość\*\*

### Soce – wieś na Podlasiu

Położona w gminie Narew nad rzeką Rudnią wieś Soce jest jednym z najbardziej malowniczych i niemal bajkowych zakątków Podlasia. Unikatowość miejsca podkreśla zarówno jej układ przestrzenny, zachowana bogato zdobiona architektura drewnianych domów z początku XX w., jak i zróżnicowanie społeczno-kulturowe, z bogatą obrzędowością, folklorem i tradycją. Ziemie te, leżące na pograniczu polsko-białoruskim, zamieszkałe są w większości przez ludność wyznania prawosławnego, deklarującą się jako: Białorusini, prawosławni lub „tutejsi”<sup>1</sup>, posługującą się na co dzień gwarą (mieszaniną języka polskiego, białoruskiego i ukraińskiego) określaną jako „swoja mowa”: „Mieszkańcy porozumiewają się [tutaj] między sobą gwarą ruską zwaną »poprostu«”<sup>2</sup>.

---

\* Magdalena Sulima, dr inż. arch., Joanna Ferster i Magdalena Jopa – studentki Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej.

\*\* Badania zostały zrealizowane w ramach pracy badawczej nr WZ/AiU/2/2020 w Politechnice Białostockiej i sfinansowane z subwencji przekazanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

<sup>1</sup> M. Barwiński, *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wyznaniowe*, Łódź 2004, s. 108; Z. Gloger, *Białowieża*, Wyd. M. Arcta, Warszawa 1907, s. 12.

<sup>2</sup> *Dokumentacja historyczno-przestrzenna wsi wykonana na zlecenie Woje-*

Korzeni owej mozaiki kulturowej należy się doszukiwać w historycznych naleciałościach z ludem rusińskim, a tereny te po dziś dzień określa się właśnie Podlasiem Ruskim<sup>3</sup>.

Poczucie przynależności religijnej – do prawosławia stanowi wśród tutejszych społeczności wytyczną priorytetową, która traktowana jest jako wartość fundamentalna i niezmienna. Kwestię wyznania umacniają ponadto tak licznie występujące na nadnarwiańskich ziemiach obiekty sakralne – kolorowe, drewniane cerkwie. Nie bez przyczyny Soce należą do projektu tzw. Krainy Otwartych Okiennic<sup>4</sup>, czyli zespołu trzech wsi: Soce, Puchły i Trześcianka, charakteryzujących się dużymi walorami architektoniczno-przestrzennymi. W 2013 roku wieś została objęta ochroną konserwatorską jako układ ruralistyczny i wpisana do rejestru zabytków.

## Historia i układ przestrzenny

Pochodzenie nazwy miejscowości nie jest do końca zwerifikowane i opiera się na kilku teoriach. Jak głoszą podania ludowe, nazwa Soce pochodzić może od znajdującego się tutaj dawniej źródelka z sączącą wodą („Soce – od socenia, czyli sączenia”)<sup>5</sup>. Inne przesłanki z kolei każą twierdzić, że

---

wódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku: wieś Trześcianka, gmina Narzew, woj. Białostockie, oprac. Z. Cybulko, fot. A. Sadowska, rzeczozn. M. Pokropek, Przedsiębiorstwo Państwowe – Pracownia Konserwacji Zabytków Oddział w Białymstoku/Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej, Białystok 1985, s. 10.

<sup>3</sup> Podlasiak (A. P...łowicz z okolic m. Narwi), *Podlasie Ruskie*, [w:] *Ruś Podlaska. Podlasie w opisie romantyków*, Bielsk Podlaski 1995, s. 109–110.

<sup>4</sup> Kraina Otwartych Okiennic – projekt lokalny zainicjowany w 2001 r. przez Romana Kalskiego i Mirosława Stepaniuka, którego idea jest ochrona krajobrazu kulturowego oraz dawnej obrzędowości, w tym odnawianie drewnianej architektury wsi z obszaru doliny Narwi.

<sup>5</sup> <http://www.portals.narzew.gmina.pl/solectwa-i-soltysi/89-soce> (dostęp: 12.10.2018).

wywodzi się ono od słowa „soczenie” czyli strzeżenie, pilnowanie, a kolejne, że pierwsi osadnicy tego miejsca nosili nazwisko Sac („cerkiewne Sasonij, Sofonij, Sossij”)<sup>6</sup>.

Historia wsi sięga XVI w. Z tego też okresu pochodzi jej rozplanowanie przestrzenne, typowe dla podlaskiej krainy geograficznej. Jest ono pokłosiem reformy agrarnej, tzw. pomiary włócznej, którą w latach 1558–1561 zrealizowała na tych terenach królowa Bona. Akcja osadnicza miała na celu uporządkowanie i skomasowanie rozproszonych dotychczas dóbr ziemskich w precyzyjnie wytyczone układy działek, które sytuowano prostopadłe do drogi głównej, będącej osią wsi. W ten sposób wieś otrzymała formę wsi szeregowej z obustronną zabudową. Działki zagrodowe miały ściśle wytyczony plan, w którym domy mieszkalne stały szczytem do drogi w jednakowej od siebie odległości, a dalej, wzdłuż siedliska lokalizowano budynki dla zwierząt, jak stajnię czy oborę, które na tych terenach określano wspólną nazwą chlewów. Siedliska zamykała stodoła, za którą przebiegała droga zastodolna, oddzielająca część mieszkalną od pól uprawnych. Prostokątne wymiary działek wahały się od 25 m szerokości aż do 250 metrów długości, z czego połowę zajmowały zabudowania, a resztę przeznaczano pod wygon z pastwiskiem<sup>7</sup>. Zapoczątkowany w wieku XVI układ przestrzenny, mimo przeprowadzanych w następnych latach transformacji rolnych, przetrwał na nadnarwiańskich ziemiach w praktycznie niezmiennym stanie do czasów współczesnych.

<sup>6</sup> <http://bialystoksubiektywnie.com/blog/2016/06/29/soce-wies-pod-laskich-indian/> (dostęp: 12.10.2018).

<sup>7</sup> *Dokumentacja historyczno-przestrzenna wsi wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku: wieś Trześcianka, gmina Narzew, woj. Białostockie*, s. 21. Zofia Cybulko podaje, że wymiary działki siedliskowej wahały się od 20–30 m do 180–250 m (Z. Cybulko, *Formy przestrzenne zagród w dawnych wsiach szeregowych na przykładzie Nowoberezowa, Ryboł i Trześcianki*, „Biuletyn Konserwatorce Województwa Białostockiego” 1998, z. 4, s. 8).



Il. 1. Układ przestrzenny wsi Soce, według inwentaryzacji urbanistycznej wykonanej przez WAPB w ramach przedmiotu Osadnictwo wiejskie w 2017 r.

Soce są przykładem nietypowej wsi szeregowej. Wieś składa się bowiem z dwóch części, umieszczonych po obu stronach rzeki, połączonych dwiema drogami. Każda z nich ma identyczny układ i swoją odrębną nazwę: Suchlany położone są na północy, Mokransy na południu. Soce są zatem dwuwsią. Przy każdym z wjazdów stoi wotywny krzyż zawierający intencje do świętych – św. Proroka Eliasza, św. Antoniego Peczerskiego i Matki Bożej. Geneza tych krzyży sięga 1895 r., a zostały postawione przez mieszkańców na pamiątkę epidemii, jaka nawiedziła wieś pod koniec XIX w. Legenda głosi, iż jednemu z mieszkańców w proroczym śnie nieznanymi głosami nakazał ulokować na krańcach wsi cztery kamienne krzyże, które następnie kobiety miały połączyć

własnoręcznie uprzedzoną nicią. Dzięki temu zaraza opuściła wieś. Jeden z krzyży nie został ukończony i zachował się w takim stanie do dziś<sup>8</sup>.

W tamtym okresie na skutek działów rodzinnych (dzielenia przez gospodarzy ziemi wzdłuż) na terenach Podlasia wschodniego nastąpiło znaczne rozdrobnienie gospodarstw. Wąskie wymiary siedliska implikowały sytuowanie na nich zabudowań. W związku z tym domy mieszkalne stawiano zawsze szczytem w kierunku drogi, a do ich tylnej ściany dostawiano budynki gospodarcze, przykrywając wszystkie jednym dachem. W ten sposób powstały zagrody określane mianem zagród wydłużonych typu bielsko-hajnowskiego (z uwagi na granice ich występowania w powiatach Bielsk Podlaski i Hajnówka)<sup>9</sup>.

Po wybuchu I wojny światowej ludność prawosławna z tych obszarów w obawie przed agresją wojsk niemieckich została przesiedlona w głąb Rosji, gdzie przebywała do ok. 1921 r. Po powrocie z bieżenstwa (tak literatura przedmiotu określa tę masową ewakuację) mieszkańcy wsi musieli „odbudować” swój dobytek od nowa, co zajęło im prawie całe dwudziestolecie międzywojenne<sup>10</sup>. Nieraz nie sposób było odnaleźć wznoszonych przez lata zabudowań czy swojej ziemi, ponieważ przywłaszczali je inni. Zmianie uległy także wymiary i proporcje działek, a wznoszone wówczas od podstaw domostwa lokalizowano szczytem lub

---

<sup>8</sup> <http://www.portals.narew.gmina.pl/solectwa-i-soltysi/89-soce> (dostęp: 12.10.2018).

<sup>9</sup> Określenia „zagroda wydłużona typu bielsko-hajnowskiego” jako pierwszy użył Jerzy Czajkowski. Według badań autora zagrody wydłużone są także typowe dla ziem leżących po wschodniej stronie granicy Polski (J. Czajkowski, *Zagroda wydłużona typu bielsko-podlaskiego*, „Polska Sztuka Ludowa” 1961, nr 3, s. 153–165).

<sup>10</sup> B. Diemjaniuk, *Bieżenicy*, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża 2005, s. 92.



Il. 2. Zabudowa wsi Soce, fot. autorki



Il. 3. Zabudowa wsi Soce, fot. autorki



II. 4. Pierzeje ulicy budynków we wsi Soce, według inwentaryzacji wykonanej przez WAPB w ramach przedmiotu Osadnictwo wiejskie w 2017 r.

kalenicą do drogi. Kolejnym odstępstwem od XIX-wiecznego rozplanowania było odsunięcie budynków gospodarczych od chaty mieszkalnej. Konsekwentnie lokowano je jednak wzdłuż siedliska, które tradycyjnie zamykała ustawiona prostopadle do zabudowań stodoła. W układzie przestrzennym występowały osobne chaty oraz chlewy, kurniki, stodoły, piwnice czy ziemianki, które budowano z drewna i przykrywano dwuspadowym lub pulpitowym dachem.

Od międzywojnia na Podlasiu zaczęto przeprowadzać akcję komasacji gruntów, która miała za zadanie poprawić dotychczasowe rozdrobnienie gospodarstw. Na zachodzie województwa reformę przeprowadzono do II wojny światowej, wschód z kolei (w tym wieś Soce) został objęty scalaniem dopiero w drugiej połowie XX w. Stało się to powodem przetrwania na tych terenach przez wiele lat zwyczajów związanych z tradycyjną kulturą ludową, w tym uprawą ziemi czy obrzędowością domową, którą mieszkańcy Soc starają się pielęgnować po dziś dzień. Ów szacunek do przeszłości i tradycyjne kanony zachowań dają się zauważyć zarówno w sferze kultury duchowej (folklor muzyczny, obrzędowość świąteczna, zwyczaje rolne), jak i materialnej. Wieś jest wyjątkowa pod względem architektonicznym. Bogata ornamentyka na elewacjach drewnianych chat wprowadza odwiedzających w stan podziwu i zachwyty dla nadal żywej tutaj tradycji i wciąż obecnego w postaci dobrze zachowanego przykładu dawnego budownictwa, ducha miejsca. Uporządkowany układ przestrzenny, rytmiczny plan zabudowy oraz reprezentacyjne zdobienia większości domów charakterystyczne są wyłącznie dla Podlasia, nie są

spotykane w innych regionach kraju. Unikatowość tyczy się również stosowanej konstrukcji i sposobu budowy domów, które na tych terenach oparte były na warstwie religijno-symbolicznej.

### Tradycyjna budowa domu

Sposób stawiania budynków sprzed prawie wieku znacznie różni się od dzisiejszej budowy. Powszechnie dostępne materiały budowlane czy wynajmowanie ekipy nie są współmierne do trudu, jaki dawniej musieli włożyć ludzie podczas wznoszenia swojej siedziby. Przygotowania do zakładzin trwały nawet kilka lat, a składał się na nie czas pozyskiwania materiałów, m.in. sosnowego lub świerkowego drewna. Wspomina o tym Włodzimierz Naumiuk, ludowy rzeźbiarz z sąsiadującej z Socami wsi Kaniuki, trudniący się niegdyś stawianiem chat: „Drzewo brano z lasów swoich lub kupowano. Ludzie byli tacy, że na dom to zbierali 20 lat: ktoś sprzeda krówkę i parę dyli kupi gdzieś tam... Znosił to potem do szopy, złożone i przykryte. (...) Domy budowało się dla dzieci i wnuków, jak dziadkowie mieli”<sup>11</sup>. Większość tu-tejszych mieszkańców drewno pozyskiwało z własnych zagajników. Tylko zamożniejsi mieli możliwość zakupu z pobliskiej Puszczy Białowieskiej, skąd transportowano je rzeką. Decydując się na rozpoczęcie budowy gospodarz zwracał się do majstra rzemieślnika z prośbą o pomoc przy stawianiu domu. Zazwyczaj była to osoba z pobliskiej wsi lub polecana przez sąsiada. Podczas rozmowy wymieniano między sobą podstawowe informacje, tj. ilość potrzebnych materiałów, termin, koszty związane z budową oraz przybliżone

---

<sup>11</sup> W tekście wykorzystano wypowiedzi mieszkańców wsi Soce i sąsiadującej wsi Kaniuki, spisane podczas badań terenowych przeprowadzonych jesienią 2017 r. przez WAPB w ramach przedmiotu Osadnictwo wiejskie.



rozmiary budynku. „Zajeżdżamy w wyznaczone miejsce – opowiada pan Włodzimierz – przychodzi gospodarz i mówi: »No, chcę, panowie, pobudować dom, kiedy jesteście wolni?« »Duży dom? – pytamy – jakie rozmiary, jakie drzewo, czy do kantu, czy obrzezać?« »Ile to będzie kosztować?« – pyta właściciel. Uzgadniamy i mówimy: »To rób fundament«. I on już musiał zrobić fundament i według tego fundamentu już my zakładali podwaliny”.

W wiejskiej tradycji zakładzinowej wyodrębnić można trzy podstawowe operacje, które nadawały budowie sens religijno-magiczny. Należały do nich: ofiara budowlana, położenie pierwszego wieńca i pokrycie domu dachem. Operacje te wytyczały początek, środek i koniec pracy, a zarazem odnosiły się do trójstości Trójcy Świętej, bez której „domu się nie buduje”<sup>12</sup>. Postawienie fundamentu było czynnością pierwszorzędną i najważniejszą. Fundament stanowił bowiem podstawę, na której spoczywać miała cała konstrukcja. W związku z tym z założeniem pierwszego wieńca, który na terenach Podlasia wschodniego określano „podrubą” lub „podmurówką”, wiązały się liczne nakazy natury techniczno-symbolicznej. Według zwyczaju obowiązkowe było wyświęcenie go przez duchownego. Wierzono ponadto, iż włożenie pieniędzy w miejsce zetknięcia się dwóch ścian przyniesie szczęście i bogactwo jego mieszkańcom. Powszechnie spotykaną ofiarą budowlaną, jaką cieśle wkładali pod *podrubę*, było zboże lub chleb poświęcony uprzednio w świątyni, „aby (...) nigdy chleba nie zabrakło i aby złe nie miało do domu przystępu”<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> A. K. Bajburin, *W sprawie opisu struktury słowiańskiego rytuału budowniczego*, „Polska Sztuka Ludowa” 1990, nr 3, s. 62; M. Sulima, *Dom pogranicza w kulturze wsi podlaskiej*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej, Białystok 2018, s. 117.

<sup>13</sup> I. K. Kubiak, *Chleb w tradycji ludowej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981, s. 142.

„Jak zakładamy dom, to były święcenia – wspomina Włodzimierz Naumiuk. No i po poświęceniu już tych pierwszych zakładnin, jak już one zacięte, czekamy, i gospodarz przychodzi i położy grosik w węgieł. To dlatego, żeby ten dom nie był taki biedny. Niektórzy kładli grosik, a niektórzy złote monety – jeszcze byli po wojnie carskie monety złote. I tak samo się robiło, jak się dziecko rodziło: niektórzy pod głowę kładli jakiś tam pieniążek dla noworodka, a niektórzy pod nogi. Pod głowę, żeby ono miało dużo pieniędzy, a pod nóżki, żeby deptało na sprawy materialne, a miało za ważne w życiu co innego. I tak jak zauważyłem, u ludzi kształconych (nauczyciele wiejscy) – to zawsze pod nogi kładli, niech lepiej depcze te sprawy materialne”.

Na znak początku budowy, podczas zakładania podwalin, gospodarze urządzali syty poczęstunek. Na odwróconej do góry dnem i zasłanej obrusem dzieży chlebnej bądź bezpośrednio na fundamentach wystawiano jadło i wódkę<sup>14</sup>.

Dawniej jedynym i osiągalnym materiałem na fundament niewymagającym nakładu środków finansowych były kamienie zbierane na polach. Duże kamienie kładło się zatem jeden przy drugim, a szczeliny pomiędzy nimi wypełniano mniejszymi. Mieszano je następnie z betonem, a tak przygotowana podstawa dawała możliwość prowadzenia dalszych prac – położenia najniższej belki konstrukcji domu, to jest podwaliny. Eugenia Andrzejuk, mieszkanka domu nr 161 we wsi Soce, przywołuje trud związany z początkami budowy swojej chaty: „Kiedyś to sypali na kupę żwir i cement, suflami przierzucali we dwóch, a jeden grabiami rozgrzebywał. Później wlewali tam wodę, polewaczką polewali, z wodą wszystko mieszały i wiadrami nosili

---

<sup>14</sup> S. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, cz. 1. *Zwyczaje doroczne i gospodarskie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 212; M. Sulima, *Dom pogranicza w kulturze wsi podlaskiej*, s. 120.

[na miejsce budowy]. Fundamenty to były kamienie i beton. Beton się wylewało, a potem na niego układało się kamienie”. Potwierdza to Maria Siegień, właścicielka domu nr 111: „Kładło się [domy] na kamieniach, bo cementu brakowało, kiedyś nie był dostępny za bardzo. Nawet na podmurek pod fundament pod mieszkaniem to kładli duże kamienie, jeden koło drugiego i między nie dawało się tego cementu, żeby jak najmniej poszło, bo był drogi. I jeszcze wrzucało się tam kamyczki małe, żeby trzymały ten cement. U mnie w domu te kamienie to takie kanciaste i różne. Ja to chciałam, żeby kogoś wynająć, żeby to upiększyć, ale nie chcą za bardzo. Po prostu takie kiedyś kładli duże kamienie, że teraz ciężko je wymienić. Bo ich było po polach tyle...”.

Ekipa budowlana składała się z majstra, czeladnika i dwóch pomocników – uczniów. Ceną umiejętnością przy wykonywaniu prac ciesielskich była znajomość gatunków drzew i obróbki drewna, którą można było osiąść tylko podczas praktyki na budowie. Wiedzę tę przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie, a wymiana doświadczeń pozwalała na stopniowe ulepszanie technik rzemieślniczych i na profesjonalny dobór materiałów: „Starzy przekazywali młodym, nie tylko z rodziny – mówi Włodzimierz Naumiuk. – Z całej wsi tam szli, żeby się przyuczyć dobrze do tego fachu i poznać drewno. Materiałoznawstwo było kiedyś obowiązkowe. Trzeba było przecież rozróżnić każde drzewo i gatunek: dąb, sosna, świerk czy jodła – do czego co służyło”.

Podłogę domu wykonywano z sosny, jako że żywica tego drzewa zapewniała odporność na zawilgocenia. Na fundamenty kładło się legary, a na nie sosnowe deski, stawiając pustą przestrzeń na piec, który stawiano na kamieniach. Ściany budowano w konstrukcji wieńcowej, z reguły z drewna świerkowego, i wiązano na tzw. jaskółczy ogon. Należało dobrać odpowiednie dyle, które wcześniej ręcznie cięto piłami, tak aby otrzymać pożądany kształt. Prace ciesielskie wykonywano od świtu do nocy, niejednokrotnie

w trudnych warunkach atmosferycznych, przy braku oświetlenia. Dlatego, jak potwierdzają gospodarze, najlepszym okresem do wznoszenia budynków była wiosna: „Przywoziło się drzewo z lasu i kładło się je na miejscu; wszystko rękoma. Nie było ani dźwigów, ani żadnych podnośników. Drzewo kładło się wysoko: jeden stał w górze, drugi w dole. Później składano to wszystko, bo drzewo do budowy musiało być suche”<sup>15</sup>.

Ostatnim etapem budowy domu było przykrycie go dwuspadowym dachem pokrywanym najczęściej gontem. Symbolicznym aktem zapewnienia szczęścia domostwu było przyozdobienie ostatniej krokwi wiechą – gałązką lub pękiem kwiatów przepasanych kolorowymi wstążkami. We wsiach pogranicza polsko-białoruskiego zakończenie budowy nosiło nazwę „wiankowego”, a obowiązkiem gospodarza było wyprawienie wówczas hucznego świętowania powstałej chaty<sup>16</sup>. Jako że akt wznoszenia siedziby stanowił rytuał religijny i według wierzeń tożsamy był z gestem Boga stwarzającego świat, nowo wzniesione domostwo obchodzono ze świętymi obrazami i kropiono wodą święconą, co symbolizowało jego oswojenie<sup>17</sup>.

## Zdobnictwo chat

Cechą charakterystyczną większości domów w Socach jest ich niepowtarzalne zdobnictwo, które na północ od rzeki Narew występuje już sporadycznie. Dekoracje zaczęły się tutaj pojawiać po 1920 r. Ich pochodzenie nie jest do końca zbadane i wyjaśnione. Najprawdopodobniej przyczyną ich powstawania było bieżenie, czyli masowa emi-

---

<sup>15</sup> Wypowiedź Marii Siegień, dom nr 111.

<sup>16</sup> M. Sulima, *Dom pogranicza w kulturze wsi podlaskiej*, s. 122.

<sup>17</sup> Tamże, s. 120.

gracja prawosławnej ludności tych terenów w głąb Rosji w latach 1915–1922. Spotykane w Rosji przykłady detalu na budynkach zaczęto stosować na swoich domach po powrocie do kraju. Zestawienie wzorców rosyjskich z przedstawianiem własnego wyobrażenia otaczającego świata dało wyraz tutejszym ornamentom. Niewątpliwie przyczyniły się do tego także przemiany w budownictwie oraz unowocześnienie narzędzi budowlanych, które zaczęły pojawiać się po I wojnie światowej. XIX-wieczne chaty z uwagi na masywne proporcje i czterospadowe dachy nie były zdobione lub miały zdobienia w znikomej formie. Te zaś stawiane w XX w. – miały już dwuspadowe dachy, a ich płaskie szczyty stanowiły doskonałą przestrzeń do dekoracji<sup>18</sup>.

Elewacje domów pokrywano zatem odpowiednio ułożoną szalówką. Szczyty skierowane ku ulicy szalowano w ozdobny sposób, tworząc z reguły geometryczne kompozycje z kwadratów lub rombów. Zabieg ten, jak mówią mieszkańcy, miał na celu „upiększenie” budynku, a zarazem był warstwą ochronną przed czynnikami atmosferycznymi.

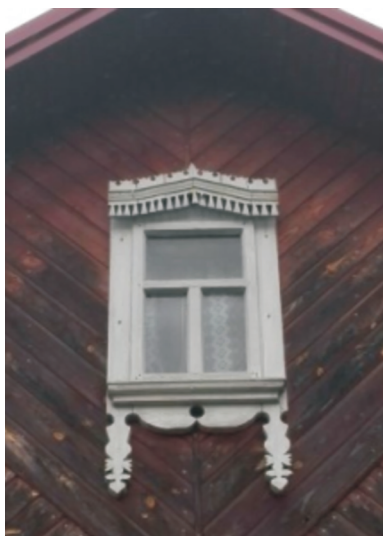
W Socach zdobienia wykonywali lokalni majstrowie, którzy z reguły byli samoukami, i tworzyli je według własnej fantazji. Wszystkie detale uzyskiwano przez ręczne wycinanie odpowiednich wzorów w deskach – „piłkami”, zwanymi w terminologii budowlanej piłami laubzegowymi<sup>19</sup>. „(...) wiejski gospodarz wycinał piłą, świdrem i dłutem w zwykłej drewnianej desce umyślnie wzory po to, by niskiej chacie przydać lekkości i wdzięku, by zajaśniały wokół okien, węglów, szczytów i ganku”<sup>20</sup>. Gotowe elementy

---

<sup>18</sup> J. Czajkowski, *Zagroda wydłużona typu bielsko-podlaskiego*, s. 163.

<sup>19</sup> J. Szewczyk, *Geneza zdobnictwa domów mieszkalnych we wsiach południowej i wschodniej Białostoczczyzny*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 2006, z. 12, s. 109.

<sup>20</sup> Tamże, s. 142 (autor powołuje się na I. Starski, *U vyrablenaj z dreva*, Belaruskij Kaljandar 1977, s. 126–127).



Il. 5-7. Dekoracje domów we wsi Soce, fot. autorki

przybijano następnie pod i nad oknami oraz do naroży domów. Zdobnicze wykończenie mają też listwy dachowe – wiatrownice czy zakończenie dachu. Dekoracje malowano w kontrastowe do koloru elewacji barwy i dążono do zachowania ich analogii względem siebie. Stąd symetryczne okna i okiennice, parzyste wiatrownice czy dekoracyjny motyw pary ptaszków zwróconych ku sobie.

W obrębie wsi rzadko kiedy spotkać można identycznie zdobione domostwa. Powtarzającymi się wzorami dekoracyjnymi na terenach nadrzecznych są elementy świata roślinno-zoomorficznego, jak liście, ptaki, koniczyna. Bogata ornamentyka oprócz cech wizualnych – estetycznych ma ukryte znaczenie symboliczne. Jest bowiem odzwierciedleniem lokalnego światopoglądu tutejszej prawosławnej ludności, a nierzadko odbiciem charakteru właściciela: liry dla muzyków, pnącza dla rozkochanych w zieleni, gwiazdy marzycielom. Źródłem inspiracji lokalnych cieśli był otaczający świat, chociaż dopatrzeć się w nich można również inspiracji architekturą cerkiewną i motywów podpatrzonych w miastach. Udekorowane snycerskimi ornamentami elewacje chat, usytuowanych regularnie po obydwu stronach dróg, wraz z tradycyjnie rozplanowanym siedliskiem otoczonym płotem, przed którym stoi drewniana ławeczka, wprowadzają ducha dawnych czasów we współczesną epokę. Zaskakujący jest fakt, iż po dziś dzień ludność tych terenów wierna jest wypracowanym przez lata wzorcom i co najważniejsze – świadoma wartości, jakie posiada.

## Wnętrze

Dbłość o piękne wykończenie i kolorystykę widoczna jest także we wnętrzu, które dawniej urządzano w poszanowaniu tradycji i religii. Domy stawiane w Socach w latach trzydziestych – pięćdziesiątych ubiegłego wieku budowano

w układzie szerokofrontowym, dwutraktowym, o przekroju prostokątnym. W układzie wnętrza widoczny jest wyraźny podział na część odświętną i codzienną. Wejście do większości domów prowadzi przez ganek, przez który wchodzi się do sieni, wykorzystywanej przeważnie do gromadzenia zapasów żywności, przetworów, jabłek. Sień połączona jest z pomieszczeniem gospodarczym – komorą, wyposażoną jedynie w małe otwory okienne, dające jej doświetlenie i przeznaczoną do przechowywania i składowania przedmiotów, m.in. wiklinowych koszy, malowanych kufrów czy sprzętów tkackich.

Głównym elementem wyposażenia każdej wiejskiej kuchni jest duży trzon kuchenny, powszechnie nazywany piecem kaflowym. Usytuowany jest on centralnie pośrodku całego budynku, łącząc wszystkie pokoje, a tym samym zapewniając ogrzewanie każdego z pomieszczeń. Systemem kanałów połączony jest on z mniejszym piecem grzewczym, tzw. ścianówką, pomiędzy sypialnią a pokojem gościnnym. Elementem składowym pieca kaflowego jest tzw. zapiecek – dawniej uprzywilejowane miejsce osób starszych, które w zimne noce mogły wygrzewać się przy ciepłe domowego ogniska. Dzieci natomiast wykorzystywały go jako przestrzeń do odrabiania lekcji. Ustawione na nim liczne garnki, chochle i zdobiące go tkaniny – zasłonki wiszące wokół zapiecka czy pod sufitem, stanowią jego dekoracje i powód chluby gospodyń.

Pokój sypialny jest stosunkowo małym pomieszczeniem. Umeblowany jedynie w łóżko stojące przy ścianie pieca, szafę oraz stół, na którym ustawione są obrazki z wizerunkami świętych i książeczki do nabożeństwa. Sąsiaduje z nim pokój odświętny, inaczej gościny, paradny. Pokój gościny odgrywa istotną rolę w życiu domowników i użytkowany jest przeważnie podczas uroczystości rodzinnych czy wizyty duchownego, np. w trakcie dorocznej kolędy i święcenia chaty. Nieodzownym elementem każdego pokoju





Il. 8. Gościnny pokój we wnętrzu domu w Socach, fot. autorki



Il. 9–10. Kuchnia z kaflowym piecem i tkaniny we wnętrzach domów nr 111 i 161 w Socach, fot. autorki

gościnnego jest stojący w rogu, przykryty białą serwetą, stół i zawieszona nad nim ikona lub kilka ikon z wizerunkiem świętego. W przestrzeni mieszkalnej tworzy on tzw. święty kąt – *pokut*, tradycyjnie skierowany na wschód, co związane jest z symboliką prawosławia. Ikony wieszano na pokuciu tak, aby wzrok kierować „ku górze, ku Najwyższemu i ku temu, co jako jedyne jest potrzebne”<sup>21</sup>. W niektórych domach i dziś dekoruje się je haftowanymi ręcznikami, stanowiącymi ślubną pamiątkę, kwiatami lub firankami. W kulturze prawosławnej ręcznik miał specjalne znaczenie i pełnił funkcję sakralną. Był to atrybut, który towarzyszył człowiekowi całe życie – od narodzin, przez ślub, aż do śmierci. Istnieje przeświadczenie, że w zawieszonych na ikonach ręcznikach mieszkają dusze przodków. Oprócz dekoracji obrazu ręcznik podkreślał i intensyfikował zatem znaczenie przestrzeni świętego kątku jako obszaru *sacrum*.

Gospodynie szczególnie dbały o wystrój pokoju gościnnego, czego wyrazem jest ekspozycja wyszywanych poduszek wypchanych pierzem, ułożonych jedna na drugiej na łóżku. Co ciekawe w kompozycjach haftów wyszywanych na poduchach czy lnianych ręcznikach opasujących ikony można zauważyć koneksje z motywami zdobniczymi na elewacjach chat: „Zarówno utalentowana mistrzyni igły i nitki jak też cieśla-wirtuoz wyczarowywali swe dzieła pod nutę ludowych pieśni i opowieści. Dlatego w ich pracach nie trudno odczytać »złociste słoneczka«, (...), »zielone ruty«, »czerwone kaliny« i »gołąbki-kochaneczki«”<sup>22</sup>.

Funkcję dekoracyjną wpływającą na estetykę domów pełnią również rozkładane na stołach obrusy, nakrycia łóżek oraz chodniki, zwane pasiakami, nadające specyficzny

<sup>21</sup> P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Wyd. Księży Marianów, Warszawa 1999, s. 153.

<sup>22</sup> J. Szewczyk, *Geneza zdobnictwa domów mieszkalnych we wsiach południowej i wschodniej Białostoczczyzny*, s. 142 (autor powołuje się na I. Starski, *U vyrablenaj z dreva*, s. 127).



II. 11–13. Przekroje domów nr 111 i 161 we wsi Socce,  
źródło: opracowania własne



II. 14–15. Układ pomieszczeń domów nr 111 i 161,  
źródło: opracowanie własne

klimat całego wnętrza. Te ostatnie tkane były własnoręcznie przez gospodynie w długie pasy z pociętych kolorowych szmatek. Znajdują się one w większości wewnątrz kuchennych, sypialni, a nawet sieni wejściowej, czyniąc pomieszczenia bardziej kolorowymi. Jedynie w pokoju paradnym nie ma chodników, a dywany, podkreślające jego istotną rolę w hierarchii pomieszczeń mieszkalnych.

Z wypowiedzi mieszkańców wynika, że dbałość o wystrój i dekoracje wnętrza była domeną gospodyń, a obowiązkiem gospodarzy było zajmowanie się zewnętrznymi dekoracjami ciesielskimi, naprawami, regularną kontrolą budynku. Wszystko to potęgowało przywiązanie człowieka do swojej przestrzeni zamieszkania jako najważniejszego miejsca na ziemi. Dawniej bowiem dom był takim miejscem nawet dla kilkunastoosobowej rodziny. To tutaj odbywały się wszystkie istotne dla domowników wydarzenia: chrzciny, wesela i pogrzeby. Soce są przykładem wsi, której drewniane domy wciąż stanowią widoczny identyfikator społeczności, dla której utożsamianie się z miejscem pochodzenia ma wartość nadrzędną.

## Współczesność

Zachowane po dziś dzień drewniane budownictwo wsi z Krainy Otwartych Okiennic stanowi spuściznę architektoniczno-duchową południowo-wschodniego Podlasia, która przy współczesnym tempie życia pozwala na refleksję nad wartościami, historią, przemijaniem. Niestety, coraz częściej i tutaj dochodzi do zacierania tradycyjnych śladów przeszłości wraz z nieuniknionym postępem czasu. Ma to swoje konsekwencje w tkance architektonicznej: w wyniku modernizacji i „unowocześniania” coraz częściej spotyka się zastępowanie szalówki sidingiem lub balami, drewniane zdobione okna są wypierane przez plastikowe, a w wyposażeniu tra-

dycyjnych wewnątrz coraz częściej na miejscu świętego kątką pojawia się na stole telewizor. Są to niewątpliwe następstwa postępującej globalizacji. Szczęśliwie, nie są one jeszcze na tyle drastyczne, że nie zaburzają uroku miejscowości. Trudno jest jednak określić przyszłość wsi Soce. Z pewnością jej perspektywa w dużej mierze zależy od młodego pokolenia, które w większości wyjechało do sąsiednich miast, pozostawiając w domach rodziców i dziadków. Ci, na pytanie, co stanie się z ich domami, odpowiadają gestem wzruszenia ramion i nadzieją na przetrwanie i ocalenie od zapomnienia drewnianej architektury – znaku ich tożsamości. „Kiedyś to było inaczej, a teraz sami widzicie... – mówi Włodzimierz Naumiuk. – Nikogo tu nie ma, same stare ludzie pozostawali. Siedzą w domu, a kiedyś wychodziło się na wioskę, do sąsiada, gospodarką się zajęli, mieli krowy, świni, kury, chciało się pracować, a teraz jest inaczej... Młodzi nie zechcieli zostawać, dlatego musieliśmy tę ziemię zdać do państwa. Większość ucieka do Białegostoku, tutaj przyjeżdża się tylko na wczasy. Ja też przyjeżdżam tu tylko na dwa miesiące, bo na co dzień mieszkam w Białymstoku. Tam mam oddzielny domek, a ten w Socach będzie stał pusty przez resztę roku. Sporo mieszkańców Soc tak robi, szczególnie tych starszych. Wiadomo czemu: przychodnia, lekarz, cerkiew w pobliżu. A tutaj cztery kilometry najbliższa... Młodym nie chce się też specjalnie tutaj przyjeżdżać, trzeba kosić duże działki, a wszyscy przecież zajęci są swoją pracą w mieście. Dlatego nie wiem, co będzie z tymi domami w naszej wiosce. Latem to młode tutaj żyli, z dziećmi przyjeżdżali, wykańczali te domy, kto wie, może jeszcze niektóre powrócą? Oby powrócili...”.